

**Warunki prenumeraty:**

Prenumerata we własnym odbiorze w księgarni A. Piwarskiego i Sp., ul. św. Jana 1. 3, wynosi miesięcznie 30 ct.

Z wysyłką do domu i dla zamiejscowych 40 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.



Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Kanonicza 1. 6, I piętro.

# JUTRZENKA

pismo młodzieży szkolnej.

Wychodzi w poniedziałek każdego tygodnia.

**OGŁOSZENIA:**

Od wiersza w zwykłym numerze 10 ct., w nadzwyczajnym dodatku 15 ct.



Rękopisów się nie zwraca.

**Prenumeratę**

można nadsyłać wprost do Administracyi »Jutrzenki«; przyjmuje ją także z grzeczności księgarnia muz. A. Piwarskiego i Sp. (ul. św. Jana 1. 3).

## NA GROBACH.

(Przedruk wzbroniony).

(Dokończenie).

O lutnie duchów odbiły się jęki

Z początku ciche i niezrozumiałe;

Na strunach lutni ton powstawał miękki,

W rękach aniołów drgać poczęły całe.

Wreszcie te tony przeszły w głośnie dźwięki,

Placząc tak tkliwie, jakby dzieci małe...

I szła muzyka tam, do nieba chórem,

Aż przed tron Boga, okryty lazurem.

I Bóg się zdumiał. Pytał, co to znaczy,

Gdy Matka przed Nim z łzą w oku stanęła:

«To zmarli polscy lzy leją rozpacz,

«To ich modlitwa tu w górę się wspięła,

«To lud Twój drogi, samotny, tułacz

«Dziś powstał z grobu...» — i płakać poczęła.

Och, bo ta Matka tak Polskę kochała,

Jak Krzyż z Jej Synem, popod którym stała.

«Czego chcą zmarli?» — Bóg spytał nareszcie.

A Matka rzecze: «Błagają Ojczyzny,

«W grobie ich dręczy Narodu nieszczęście,

«Chociaż umarli, chociaż pół zgnilizny,

«Jeszcze im w trumnie nie zamkły się pięście,

«Miecz w rękę dźwierzają, jeszcze pragną blizny...

«Jęk do ich grobu wchodzi przygłuszany,

«Śnić im nie daje, odnawia im rany.

«Spójrz na tę ziemię! Tyle krwi pociekło,

«Że z niej już wkrótce potworzą się morza;

«Nią-by, choć wielkie, zalać można piekło;

«A taka jasna, jak o świcie zorza!...

«Tylko od bólu jest ściętą, napiekłą,

«Pryska w kropelkach, wznosi się w przestworza,

«Zamienia w parę, podnosi obłokiem,

«Jakby Cię chciała wzruszyć swym widokiem...»

Bóg odrzekł na to, gdy Matka skończyła:

«Kochałem one, była mi tak drogą...

«Tętnieniem Aniołów oddychała miła,

«Żyła szczęśliwa Moją łaską mnogą,

«Nagle przestała... Sama przewiniła

«I choć się z dobrej nie stała Mi wroga,

«To jednak kary musiała ponosić,

«By złe poznała, by poczęła rościć

«Łzami szczeremi swe przecudne karty,

«By się k'nim biedna zwróciła z tęsknotą,

«Chciała dobrego, przeklinała czarty,

«Żyła nie dumna, lecz jak pierw' z prostotą,

«Aby jej rozum we Mnie był oparty,

«By znowu była czystą, jasną, złotą...

«Zasnęła przeto, lecz tylko zasnęła,

«Bo jeszcze życia z siebie nie wytnęła;

«Jeszcze jej serce bije słabo w łonie,

«Jeszcze ma siłę, niechaj ją pomnoży,

«Jeszcze laurami swe ozdobi skronie,

«Jeszcze wolności szatę na się włoży,

«Niech tylko razem swe połączy dłonie,

«Zanuci tonem, co wzniosły i hoży,

«A Ja pozwolę: Ona zmartwychwstanie,

«Ja ją obudzę, uśpiona powstanie!...»

Słowa z ust Boga znów przeszły po lutni,

Zagrały pięknie naprężone struny,

Rycerze słyszą, lecz słuchają smutni...

«Jeszcze niewolnych pokryją całuny,

«Ach, jeszcze nie czas...» Wzrok toczą pokutni,

I cichym chodem powracają w truny,

By czekać czasu, gdy trąba anioła

Znów ich powoła z mogił do kościoła,

Aby posłyszeć w końcu wyrok Pana:

«Wstańcie nareszcie z mogiły rycerze,

«Powstańcie z trumien, prób czara przebrana,

«Powstańcie święci, odziani w pancerze,

«Dziś się zablizni ta głęboka rana,

«Wstańcie z mogiły, powstańcie rycerze,

«Z wami niech wstanie wam promieniejąca,

«Droga Ojczyzna, jasna i świecąca...»

Wszystko zniknęło, tylko ja zostałem

Z nadzieją w sercu, z odpowiedzią daną:

Na co to życie?... Przed chwilą pytałem

Mą biedną duszę, tęsknotą owianą...

Mam już odpowiedź... Ja ją już poznałem,

Choć ona łatwą, choć była mi znaną,

Chociaż ją pierw' miałem w swym umyśle,

Tylko zamkniętej nie badałem ściśle.

Wspomniałem na nią, gdym ujrzał widzenie:

Po to żyjemy, by, jak oni zmarli,

Na bok składając swe własne cierpienie,

Wiek grobowe swą siłą odparli,



Rozbili trumnę... nowe wzięli technienie,

Kajdany w prochu zdeptali i starli,  
Wreszcie tym głosem, co śpiewa, nie kwili,  
Razem krzyknęli: Patrz! Myśmy odżyli.

O tem me serce, moja dusza marzy,

Wy ją zrozumieć razem ze mną chcecie,  
Odrzućcie na bok maskę kornej twarzy,

Powstańcie z mogił, kwiat szczęścia zerwijcie,  
Swego narodu, stójcie wraz na straży,

A wreszcie kielich radości wychylcie!!!

Tak ja zawołam, tak groby wołają,

Tak jęczą zmarli... z swych grobów powstają...

*Es...es.*

## Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ.

(UWAGI).

Niedawno temu, opuściwszy w niedzielę gimnazjum (gdzie na exhorcie nasłuchiwałem się wiele o obowiązkach względem ojczyzny,) szedłem sobie boczną ulicą, zastanawiając się nad słyszanymi słowy, gdy nagle uwagę moją zwróciła taka rozmowa\*):

— Kazek, masz pieniądze?

— Mam.

— A ty Maryan masz?

\*) Autentyczne.

## DLA BABCI.

(Obrazek).

O, ta babcia bardzo, bardzo kochała swego dzieścioletniego wnuczka Józia... Biedna staruszka miała w nim wszystko, co już z takiego dziecka mieć można. Józio bowiem wyręczał babcię kochaną w zamienieniu malutkiej izdebki, on jej łupał szczypki z małych polanek, by przy nich można ugotować kawę, którą tak lubiała... On babci zrywał najwcześniejsze kwiatki wiosenne, z których ona tak pięknie wila bukieciki, sprzedając je potem przy małym straganie..., on rozweselał swoją kochaną babcię, gdy przyszła wieczorem zmęczona, by spożyć z swym wnuczką zimną kolację i spocząć... To też uboga staruszka kochała go taką miłością, jaką miała dla Józia matka, zmarła niedawno... Tatusia nie znał... umarł, gdy Józio liczył lat dwa...

Zadrżała też biedna, przybladła od strachu, gdy Józio zachorował... Józio, jej wnuczek, ten drogi Józio chory, załkała biedna... Nie mając wiele zaoszczędzonych groszy, pożyczyła u sąsiadki, sprowadziła chłopcu doktora, i aż lzy jej błysnęły radosne, gdy doktor rzekł, pocieszając ją... »Nie złego! Zwykła odra! Trzymać go tylko w cieple, aby jej nie zaziębił... lekarstwa mu nie zapisuję żadnego, wystarczy mu dawać po kieliszku lekkiego miodu...«

Pocciwy doktorze! Jaką-żeś ulgę przyniósł tej biednej wdowie, staruszce siwowłosej...

— Mam.

— No to chodźmy do F. na bilard i wódkę...

Byli to trzech uczniowie (z drugiej, trzeciej i piątej klasy (sic!!!), którzy widocznie postanowili wiernie swoje obowiązki względem ojczyzny spełnić... w szynku. Niema co mówić, wielce obiecujący środek i wiele przynoszący zaszczytu całej polskiej młodzieży.

Widząc to pomyślałem sobie: Mój Boże, co też z nas kiedyś będzie, gdy już w tak młodym wieku takie życie zaczynamy prowadzić. Wygłaszamy i piszemy hymny na cześć Słowackiego, Mickiewicza i innych poetów, ale się ani chwili nie zastanawiamy nad ich dziełami, ani też przyswajamy słowa w dziełach tych wyrażone.

«Zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec» mówi nasz Juliusz, a czem, pytam się będziemy świecić kiedyś narodowi? Chyba przykładami brudu i pijaństwa.

Nie chcę tu bynajmniej Kolegów moralizować, bo w końcu do tego prawa nie mam, ale chcę zwrócić uwagę, że ta droga, jaką większa część kroczy, nie prowadzi do celu.

Nam Polakom potrzeba dwa razy tyle pracować, co innym narodom, bo one już osiągnęły cel swej pracy: wysoką cywilizację, a my ją dopiero mamy zdobyć. Proszę się nie gniewać za te kilka słówek gorzkiej, ale zawsze potrzebnej prawdy. Δ.

\* \* \*

Mimo polepszenie słabości, wciąż czuwała przy chłopcu, nie odchodząc do straganu... Żyła za pieniądze pożyczone u sąsiadki, których pocciwy doktor przyjąć nie chciał...

Raz babcia spostrzegła lzy w oczach Józia...

— Czego płaczesz, Józieczku — spytała.

— Prawda babciu, odparł chłopak, wieszając się jej na szyi, że tybys się bardzo chciała napić kawy... Ty tak lubisz kawusię...

Babcia się uśmiechnęła...

— Skądże ci to tak na myśl przyszło?...

— Boś ty już babciu — mówił Józio — dawno nie piła kawusi...

— Bo widzisz, mój drogi — odparła staruszka — tyś słaby, niema mi kto ulupać drewnienek, a zresztą ja nie mam teraz pieniędzy na kawę...

— A dlaczego ty babciu nie sprzedajesz kwiateczków?...

— Dlatego mój wnuczku, że muszę przy tobie czuwać, abyś się nie zaziębił...

— O — przerwał jej chłopiec — nie bój się babciu, tu tak ciepłutko, nie bój się... idź, sprzedasz kwiateczki, kupisz sobie kawę...

— Jutro już pójdę — rzekła mu babcia — ale pamiętaj, żebyś mi się nie przeziębował; siedź sobie na łóżku, baw się...

— Nie bój się moja babciu — odparł Józio, tuląc się do niej...

\* \* \*



Przed kilku dniami, kiedy jeszcze mgła nie była tak gęstą, śliczny widok przedstawił się moim oczom. Była to godzina  $1\frac{1}{2}$  rano — szedłem do szkoły.

Widokiem tym, tak pięknym był nasz kochany zamek, z którego zdjęto nareszcie brzydkie rusztowanie. Słońce, aczkolwiek teraz mniej silne, oświecało kopuły wież, odbijając się w herbach i dachach, jakby w powierzchni wody gładkiej, niezmaconej...

Kilka lat upłynęło od czasu, gdy rusztowanie budować zaczęto... kilka lat mozolnej restauracji... Dziś, dzięki energicznym staraniom Kniazia Puzyny, naszego kochanego Biskupa, katedra stoi wolna od tych desek, błyszcząca dumnie w promieniach słońca.

Mimo liczne przeciwności i trudy, doprowadził Książ Puzyna zewnętrzną restaurację szczęśliwie do końca, wewnętrzną kończy... O, serdeczną wdzięczność jesteście Mu winni...

Katedra, jej forma zewnętrzna została mniej więcej tak przywrócona, jak była przed dziesiątkami lat...

Kraków się zmienił, zmienili się ludzie, zmieniliśmy się i my młodzi...

Ale czy na dobre?

Jeżeli tak jest, to cieszymy się z tego; jeżeli zaś nie to prędko zaczniemy budować rusztowanie, to jest wiedzę, przy pomocy której odrestaurujemy się, odnowimy i jak ten zamek stary, zabłyśniemy...

M. K.

## Urszulka Kochanowskiego.

Jej charakterystyka.

(Dokończenie).

Potem cały dzień ruchliwa, czynna, to przy matce, to znów przy ojcu, całuje ich, pociesza; śmiechem, piosnkami rozwesela, mówi za wszystkich, do wszystkich się wdzięczy, to też kiedy jej już na zawsze zabrakło i tylko wspomnienia zostały, boleje Kochanowski:

»Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim  
»Moja droga Urszulo! tem zniknięciem swoim;  
»Pełno nas, a jakby nikogo nie było;  
»Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.  
»Tyś za wszystkich mówiła, za wszystkich śpiewała,  
»Wszystkieś w domu kącki zawždyć pobiegała,  
»Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować,  
»Ani ojcu myśleniem zbytciem głowy psować,  
»To tego, to owego wdzięcznie oblapiając  
»I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając«.

Taką to cudowną, rzecz można, dzieciną była Urszulka, nic też dziwnego, że kochali ją wszyscy, że tak gorzko jej stratę Kochanowski oplakiwał, wołając ciężkim bólem przejęty:

»Nie masz cie, Orszulo moja!«

Za bujny to był kwiatek, przedwcześnie też zwiednąć musiał.

K. p. M.

Na drugi dzień staruszka poszła do straganu.

Józio został w domu... Od rana był zamyślony, z pod oka spoglądał na kominek, na którym już od tygodnia nie palił się ogień na kawę...

— A gdybym ja myślało sobie pocziwe dziecko — dzisiaj babci nałupał szczypek... babcia pewnie kupi dziś kawy... przyjdzie do domu, chciałaby sobie sama poszukać jakich patyków, aż tu są nałupane polanka... A kto je nałupał? — ja, Józio!... Oj dopieroby się ucieszyła...

Łzy zakręciły mu się w oczach...

— Ale jak to uczyni? drewnika i siekierka leżą w drewni na polu, a jemu wychodzić nie wolno... doktor zakazał... babcia nie pozwoliła...

— A co tam — rzekł prawie głośno — ubiorę się ciepło, a zresztą teraz wiosna... nie... nie wytrzymam, sprawię babci, mojej drogiej, kochanej babci tę radość...

To mówiąc, zeskoczył z łóżka, począł się spiesźnie ubierać i z bijącym serduszkiem wyszedł na pole, do drewni...

Była to wiosna, ale w początkach. Śnieg wprawdzie stopniał, ziemia jednak była wilgotna, powietrze zimne.

Józio wziął siekierkę, wybrał najsuchsze drewnika i począł łupać. Zgrzany ukończył swą pracę, z radością wybierał szczyпки i zaniósł je na kominek, tak układając, żeby je babcia zaraz spostrzegła...

Po chwili rozebrał się, kładąc do łóżka... Lica miał zarumienione, oczy błyszczały radością... tylko serduszko szeptało:

Żleś uczynił Józio, doktor nie pozwolił ci wychodzić... On jednak szeptał: to dla babci, dla babci!...

Wieczorem wróciła staruszka... Z zdziwieniem rzuciła okiem na połupane drewnika: — Kto to przyniósł Józio? — spytała...

— To ja babciu, to ja dla ciebie urąbałem... — odparł wnuczek wesoło.

— Jakto? tyś?... był na polu?... — zawołała, drżąc ze strachu.

— Byłem babciu, rąbałem w drewni...

— Jezus, Marya!... — krzyknęła, załamując ręce.

— Babciu, babciu — wołał chłopiec ze łzami w oczach, ty się gniewasz?

Biedna staruszka nic nie mówiła... Z bielalem ustami zbliżyła się do chłopca... cały był rozpalony...

— Józio, Józio... coś ty uczynił...

— To dla babci, dla babci — wołał wnuczek, płacząc...

Nazajutrz Józio leżał nieprzytomny... Przywołany doktor powiedział, że już niema nadziei.

Nieszczęśliwa babcia zakała tylko... Ostatnich sił dobywała, by go wyratować z nadchodzącej śmierci, czuwała dniem i nocą, słysząc powtarzające się wyrazy Józia: to dla babci, dla babci...

Po tygodniu ciężkiego zapalenia płuc Józio skończył życie...

Żniatyński.



## ŻARTY.

**Na pocztce.** — List jest za ciężki, trzeba jeszcze jedną markę przylepić.

*Wojtek:* O, dyć będzie jeszcze cięższy...

\* \* \*

Człek w życiu rozmaitych napatrzy się sztuczek:  
Jechali na rowerach: dziad, ojciec i wnuczek;

Najlepiej wymachiwał nogami dziad hoży,

Ojciec już znacznie słabiej, a zaś wnuk najgorzej.

\* \* \*

L. L.

**Ze szkoły.** Polskie zadanie maturalne miało tytuł: «Skutki lenistwa». Jeden z uczniów nie wiedząc, jak zacząć i zadanie napisać, wpadł na koncept. Nie napisał nic, tylko zrobił na arkuszu kilka plam, a pod spodem napisał: «Oto są skutki lenistwa». *Nyx.*

## DROBNE WIADOMOŚCI.

**Wieczorek Mickiewiczowski** staraniem uczniów kl. VII. g. św. Anny odbędzie się w sobotę d. 9. grudnia b. r. Energetyczny komitet dokłada wszelkich starań, aby obchód wypadł pod każdym względem świetnie. Na zręcznie obmyślany program złożą się utwory zupełnie nie słyszane jeszcze na szkolnych wieczorkach.

### Odpowiedzi na zadania naukowe z nr. 5.

1). Porcelanę wynalazł Niemiec Böttcher z Miśni (Meissen). Znali ją także Chińczycy.

2). *Fata morgana* są to zjawiska, ukazujące się zazwyczaj na pustyni lub morzu, szczególnie w strefie gorącej i zimnej. Powstają wskutek załamania się promieni, wychodzących z odległych przedmiotów. Promienie bowiem światła przechodząc przez warstwy powietrza rozmaitej temperatury i o rozmaitym zasobie pary wodnej, tworzą po załamaniu się widome obrazy przedmiotów położonych w znacznej odległości.

3). *Marcus Porcius Cato* napisał: *De re rustica*, *origines*, dzieło w siedmiu księgach, zawierających początki Rzymu i kilku innych ważniejszych miast Italii i kilka mów, z których tylko ułamki pozostały.

4). Olej ziemny dostarczają głównie Stany Zjednoczone i Rosya. W Ameryce główne źródła są w Nowym Yorku, Pensylwanii, nad rzeką Ohio; w Rosyi zaś Krym, Kaukaz, aż nad morze Kaspijskie.

5). Słoń żyje 200 lat, wielbłąd nieco mniej, jeleń i koń 40, wół (około) 30, lew 35, owca 15, lis 14, wieśniak i mysz 6, ptaki śpiewające 18, gołębie 10, kury 12 lat.

### Rozwiązanie łamigłówki z nr. 5.

Syberya, obrok, bas, Indye, Ekwici, skarb, królestwo, Irys. — Sobieski.

Dobre rozwiązania nadesłali Kol.: Antoni Łuniewski (I., III. i łam.), Wł. Staich (wszystkie i łam.), Felix Kamiński (I.—IV. i łam.), K. Łaczyka z Gór. (wszystkie i łam.), Piotrowski Kazimierz (I.—IV. i łam.), Spławiński A. (I.—III. i łam.), Korzeń Mieczysław (I., II. i łam.), Matlak Stanisław (wszystkie i łam.), Wylosowany: K. Łaczyka z Gór. (z Tarnowa).

Nagrodę »Kalendarz studencki na rok 1899/900« wysłano z numerem.

## Łamigłówka.

Ułożył L. L.

N	G	A	T
S	N	E	T
E	M	A	P
U	I	A	Ó
B	W	R	O
D	A	T	E
I	O	K	

Tak poprzestawiać litery w kratkach, żeby w tabliczkach obok siebie ułożonych za porządkiem czytane dały przysłowie polskie.

## SZARADY.

I.

Po miękkiej zgłosce twarda położona,  
Od serc strapiionych bywa upragniona.

III.

Pierwsze jest rzeki nazwanie,  
Drugie oznacza dawanie,  
Wszystko zaś służy, do milej podróży.

A. S. P.

Za rozwiązanie szarad i łamigłówki przeznaczają się w nagrodę przez losowanie: Bajrona »Więzień Czylłonu« i Chodźki »Obrazy litewskie I«.

Rozwiązanie nastąpi w numerze 9.

## Odpowiedzi od Redakcyi.

**Felix Sargun.** Wierszyk dobry, lecz przedmiot zanadto znany. Prosimy o co innego wraz z podaniem nazwiska. S. W. I nowelka i wierszyk druku godne, ale za wiele byłoby tych »grobowych« rzeczy. Łamigłówka dobra, co się zaś tyczy »Mnemosyne« odpowiedzi nie dajemy, bo artykuł pisany ołówkiem (?). **Felix Kam.** Szarady dobre, umieścimy później, dziękujemy. **Zyg. Cyg.** Artykuł podobny już umieściliśmy, z tą różnicą, że tamten był żartobliwy, ten zaś poważny. Żarty dobre lecz nie dla naszego piśmka. **F. J. K. P.** Logogryf dobry. N. Zamieścimy później. Serdeczne dzięki. **K. Łaczyka z Gór.** Rzecz dobra. Możeby lepiej było pisać w formie listów, lub pamiętnika? Zamieścimy, tylko prosimy o więcej. Dziękujemy!!! **Do wszystkich posyłających żarty, szarady etc.** Jeżeli jakaś szaradę, łamigłówkę lub żarty przyjmujemy, odpowiedzi dawać nie będziemy, chyba wyjątkowo. W razie nieprzyjęcia odpowiemy.

Redaktor odpowiedzialny:

**X. Mateusz Jeż.**

Wydawca:

**Antoni Balicki.**

Treść: Na grobach. Przez Es...es. (Dok.). — Dla babci. Nap. Żniatyński. — Z tygodnia na tydzień. (Uwagi). Nap. M. K. i A. — Urszulka Kochanowskiego. (Dok.). Nap. K. p. M. — Żarty. — Drobne wiadomości. — Odpowiedzi na zadania naukowe z Nr. 5. — Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 5. — Łamigłówka (Ul. L. L.). — Szarady. (Ul. A. S. P.) — Odpowiedzi od Redakcyi.